QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom VII , Numer 1 – Luty 2011

https://doi.org/10.18778/1733-8069.7.1.05

Waldemar Dymarczyk
Uniwersytet Łódzki, Polska

Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi", czyli o roszczeniu uznania normalności

Abstrakt

W niniejszym artykule podjęto próbę zdefiniowania szczególnej kategorii ludzi określanych mianem „pasjonatów", czyli osób z zaangażowaniem realizujących różnego typu zainteresowania. W dalszej kolejności przedstawione zostały typowe wzory karier pasjonatów oraz, często towarzyszące działaniom pasjonatów, negatywne reakcje otoczenia i główne powody takich reakcji. Zrekonstruowano również strategie i działania, jakie podejmują pasjonaci w celu przeciwstawienia się negatywnym ocenom środowiska, a w konsekwencji uzyskania statusu „normalnego" uczestnika życia społecznego. Odkryte strategie to: profesjonalizacja pasji; „rzeczowe" zaprzeczenia stereotypowym poglądom; podkreślanie różnic pomiędzy „normalnymi" pasjonatami a pasjonatami „dewiantami" i napiętnowanie tych drugich; zaprzeczanie własnym (postrzeganym i komunikowanym przez postronnych) szczególnym cechom (np. moralnym lub fizycznym); spektakularne podkreślanie swej wyjątkowości (dramatyzacja) w celu uzyskania akceptacji; posługiwanie się humorem (drwiną i sarkazmem); odżegnywanie się od własnego świata społecznego.

Słowa kluczowe

pasja, odmienność, dewiacja, etykietowanie, stygmatyzacja, norma

Pretekstem do napisania tego artykułu był zbiór narracji zgromadzonych w 2009 roku przez studentów socjologii UŁ, w ramach ćwiczeń z przedmiotu *Metodologia badań jakościowych*. Ograniczenia czasowe, wynikające z cyklu trwania tego rodzaju zajęć, wymusiły wybór tematu możliwego do zrealizowania w trakcie jednego semestru. Tak więc po dyskusji, podjęto decyzję, że rozmówcami młodych socjologów będą ludzie, których, na etapie projektowania badania, określono mianem „pasjonatów". Powód wyboru takiego zbioru (bo przecież nie zbiorowości)

[1] Dane adresowe autora: Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ ul. Rewolucji 1905r. Nr 41/43, 90-214 Łódź
E-mail: dymarczyk.waldemar@gmail.com

był nader prozaiczny - względna łatwość znalezienia osób, które chętnie opowiedzą o swoich zainteresowaniach. Niebawem okazało się, że obszar badań, wyłoniony na podstawie przesłanek *stricte* oportunistycznych (z punktu widzenia prowadzącego zajęcia), potrafi być oryginalny i atrakcyjny poznawczo.

Pierwotnie celem badania było opracowanie definicji fenomenu określanego mianem „człowieka z pasją". Po wtóre, zebrany materiał miał umożliwić zrekonstruowanie typowych trajektorii karier pasjonatów. Jednakże, bardzo szybko, zaczął wyłaniać się jeszcze inny wątek, który w znaczący sposób wpłynął na treść niniejszego artykułu. Mianowicie problem **przystawalności** do oczekiwań i **akceptacji** działań i postaw pasjonatów przez innych, często bliskich towarzyszy ich życia; rodzinę, przyjaciół i znajomych. Okazało się, że krytyczna ocena, ze strony środowiska, nierzadko spotyka się z bardzo charakterystycznymi reakcjami naszych rozmówców. Chodzi tu zazwyczaj o działania, którą określiliśmy jako **„roszczenie uznania normalności"** tychże działań.

Dane

Analizowany materiał to trzydzieści sześć wywiadów. We wstępnej fazie badania realizowane były wywiady narracyjne, natomiast w kolejnych etapach, gdy wiedza na temat zjawiska pozwalała na formułowanie konkretnych pytań, wywiady swobodne. Rozmówcami były osoby w różnym wieku (od 17 do ponad 60 lat) i z różnym „stażem" realizowania własnej pasji. O swoich zainteresowaniach opowiadali: strażacy, wędkarze, muzealnik-kronikarz-pszczelarz, trenerzy karate, muzycy, piosenkarz, podróżnicy, *free-runner*, wspinacz, turysta-muzyk, rowerzysta-muzyk, rowerzysta (pasjonat bicykli), myśliwy, kolekcjonerzy płyt winylowych, tancerze, miłośnicy motoryzacji, architekt, tancerka-siatkarka, fotograficy, jeźdźcy konni, „replikant" uzbrojenia, pokerzysta, gracz internetowy, działkowiec-konstruktor mebli, radiowiec, modelarz, przewodnik górski, kolekcjoner etykiet wyrobów alkoholowych, tancerka-modelka, aktor teatru ognia.
Oprócz transkrypcji wypowiedzi i narracji, analizowane były materiały ikonograficzne. Niektórzy rozmówcy dostarczyli bowiem zdjęcia ilustrujące ich zainteresowania. We wszystkich przypadkach (narracje, opowieści i zdjęcia) zastosowano procedury metodologii teorii ugruntowanej (MTU) (Glaser, Strauss 1967; Glaser 1978; Strauss 1987; Strauss, Corbin 1998; Konecki 2000; Gorzko 2008).

Definicja fenomenu

Na etapie przygotowywania badania przyjęto robocze założenie, że niemal każdy, zwłaszcza młody człowiek, ma znajomych, którzy, dzięki specyfice i/lub intensywności realizowanych działań, **wyróżniają się z otoczenia**. To założenie jest jednocześnie częścią prowizorycznej definicji „osoby z pasją". Stajemy tu bowiem przed istotną kwestią: jak zdefiniować „pasjonata"? Czy jest to właśnie problem intensywności i trwałości realizacji własnych zainteresowań, czy też wystarczy by były to wyjątkowe, na tle środowiska, zainteresowania? Czy siła zaangażowania pasjonata musi oznaczać koszty emocjonalne i społeczne oraz towarzyszące temu strategie przystosowawcze i obronne, czy też mianem pasjonata można określić osobę realizującą swoje hobby w wolnych chwilach? Odpowiedzi na tego typu

pytania opierają się zazwyczaj na naszym własnym doświadczeniu w kontaktach z innymi. Intuicje te są ważnym składnikiem wiedzy o świecie, a co więcej, są też, zazwyczaj dość dobrym, sposobem nadawania porządku uniwersum. Same jednak intuicje, które mogą pomóc w odnajdywaniu i typowaniu rozmówców we wstępnej fazie badania, nie są wystarczające. W dalszej kolejności odpowiedzi na pytania muszą wyłaniać się z systematycznie gromadzonego materiału empirycznego. Tak więc autor artykułu, a zarazem inicjator badania, podjął decyzję by studenci wpierw samodzielnie wskazali osobę z pasją, a w dalszej kolejności poprosili ją o rozmowę. Następnie o doborze rozmówców decydowały pytania i problemy, wyłaniające się w toku dokonywanych na bieżąco analiz. Za każdym razem istotnym jednak było to, by taki potencjalny informator **sam siebie postrzegał** jako człowieka zaangażowanego w jakiś rodzaj działalności noszącej znamiona pasji. Podkreślmy „zaangażowanego", ponieważ namiętność, określana mianem pasji, **musi** manifestować się w **działaniu**.

Zebrany, zakodowany i przeanalizowany materiał pozwolił na dokonanie uzupełnienia i względnie zadowalającej konceptualizacji interesującego nas pojęcia. Tak więc pasjonatem określamy osobę, która:

- **Sama siebie** w ten sposób definiuje;
- Odczuwa **satysfakcję** (co nie wyklucza innych odczuć) z faktu realizowania określonych zainteresowań, miewa poczucie misji;
- Ma **silnie emocjonalny** stosunek do przedmiotu swych zainteresowań, a emocjonalność ta, czy wręcz **namiętność**, wyrażana jest w języku mówionym (co można zrekonstruować z nagrań) i w języku ciała (co niekiedy trudniej zaobserwować i utrwalić), a często również w postaci manifestacji symbolicznych (np. w określonym stroju, fryzurze, otaczaniu się określonymi przedmiotami lub popisywaniu się pewnymi umiejętnościami);
- Dostrzega **temporalny aspekt** podejmowanej aktywności; realizacja zainteresowań ma zatem swoją historię i pewne etapy (często oddzielone sytuacjami kryzysowymi), które aktor jest w stanie zrekonstruować, a owa refleksyjna rekonstrukcja jest nieodłącznym składnikiem kariery życiowej aktora oraz konstytutywnym elementem jego tożsamości
- Jest świadoma **kosztów** (finansowych, czasowych, emocjonalnych i innych) i zazwyczaj godzi się je ponosić;
- Posiada lub dąży do uzyskania specjalistycznej **wiedzy** i **umiejętności** w zakresie przedmiotu swoich zainteresowań;
- Może realizować swoją pasję w ramach wykonywanej pracy zawodowej, lecz wówczas postrzega swe działania w kategoriach, niewymuszonego wymogami formalnymi, **dążenia do doskonałości**;
- **Jest postrzegana przez innych** (rodzinę, znajomych, szersze otoczenie) jako pasjonat
- **Często** jest postrzegana jako **odmieniec**, **dziwak**, a w skrajnych przypadkach jako **dewiant**.

Ponadto, o ile nie mamy do czynienia z rzadkimi działaniami podejmowanymi w pojedynkę, to pasjonaci zazwyczaj:

- **Silnie identyfikują** się z grupą, w której znajdują oparcie; zwłaszcza w sytuacjach pojawiających się kryzysów i sami są gotowi wspierać innych;
- Niejednokrotnie mają silnie rozwiniętą świadomość **przynależności do społecznego świata** podobnych im pasjonatów.

Fot. 1.
Źródło: Zdjęcie dostarczone przez rozmówcę.
(…) to jest taka jakby społeczność, taka jakby rodzina i każdy sobie pomaga, tak? [N7 (*Free-runner*)].

Przyjmując powyższą definicję, warto poczynić uwagę dotyczącą użycia samego terminu „pasja". Można sobie bowiem wyobrazić, że uzasadnione byłoby również zastosowanie bliskiego mu zakresowo pojęcia „hobby". To drugie pojęcie jest jednakże zwyczajowo kojarzone z działalnością, która jest ściśle oddzielona od pracy zawodowej i realizowana w czasie wolnym; z drugiej strony przekształcenie się hobby w zawód jest jak najbardziej do wyobrażenia. Autorowi chodziło jednak przede wszystkim o uwypuklenie pewnego niuansu natury semantycznej. W języku francuskim *passion* oznacza, przede wszystkim, „namiętność", w języku łacińskim *passio* to „cierpienie". Połączenie obu tych znaczeń pozwala uchwycić bodaj **najistotniejszy** aspekt pasji – silne i często związane z wyrzeczeniami emocjonalne zaangażowanie aktora:

> Mniej więcej wygląda to tak, że przychodzę do pracy na 9.00 i nie wiem o której wyjdę (…) jeśli mój materiał ma być do 15.00, no to muszę się wyrobić (…) a może jeszcze jakąś muzykę podłożyć, no i wtedy się kończy tak, że wychodzi się o 21.00 albo i o 22.00, no i mój rekord to jest 4.00 w nocy, gdzie następnego dnia znowu musiałam być o 9.00. (…) Myślę, że do dzisiaj, jakbym miała wybór – czy umyć okna przed świętami w „Żaku", czy w domu – to chyba bym wybrała „Żaka" [N14 (Reporterka radiowa – praca społeczna)].
> Na przykład pierwszy raz znalazłem kolekcję, przywiozłem kolekcję 700 winyli (…) i jak przyjechałem, to nie spałem przez tydzień… było tylko jointy, kawa i bity (…) jak pojechałem do Marka to nagrywać, to Marek pierwsze co zobaczył, to się przeżegnał i mówi: „Kurde, człowieku, jak ty wyglądasz, ty nie spałeś chyba od wczoraj." Ja mówię: „Nie stary, ja nie spałem od kurde… od piątku zeszłego tygodnia." (…) pasja powoduje to (…) o śniadaniu mogę zapomnieć, o obiedzie zapomnę, o kolacji zapomnę, nawet zdarza mi się o swoim synu i o żonie zapomnieć… ale, kurde, o muzyce (…) to jest jak trzecia nerka (rozmówca tłumaczy się

> zdenerwowanej żonie, że nie miał na myśli nic złego mówiąc, że zapomina o niej i o synku - komentarz badacza) [N16 (Kolekcjoner płyt winylowych)].

Pomimo wygenerowania względnie klarownej definicji, należy przyjąć, że w przypadku tak niejednoznacznego zjawiska jak „bycie pasjonatem", właściwym podejściem jest odwołanie się do założeń tak zwanej logiki rozmytej (*fuzzy logic*) (Zadeh 1965; Ragin 2000; por. Blumer 2007: 99-108). Stanowi ona opozycję do klasycznej, dwuwartościowej logiki. Dopuszcza się tu stany pośrednie. Tak więc oprócz gorącego i zimnego, jest jeszcze ciepłe, letnie i chłodne; zaś pomiędzy całkowitym zatraceniem się w swej pasji a życzliwym zainteresowaniem, istnieje cała gama stanów pośrednich. Rzadko bowiem mamy do czynienia z tak spektakularnym przykładem „anty-pasji":

> No i pozwiedzałyśmy sobie Londyn, ogólnie też fajnie. Bo, bo byłyśmy też w innej miejscowości, w Mal..., czy Mal... też nad morzem.(...). I sobie zwiedzałyśmy właśnie cały Londyn, byłyśmy w Cambridge, Greenwich, na, **na równiku czy na południku nie wiem dokładnie**... No i było bardzo przyjemnie.(...) No Grenada również w Hiszpanii w Andaluzji, pojechałam tam. No i ogólnie było super. (...)
> Miesiąc wcześniej pojechałam do Irlandii, bo, bo na Menorce poznałam takiego Alexa z Chile. (....) Na trzy dni tylko pojechała, ale też było super.(...) Wróciłam, pojechałam od razu do tej, tej Granady, też było fajnie.(...) Poszłam, proszę ciebie, na imprezę, właśnie wieczór kawalerski, fajny z Hiszpanami, bo byłam w hotelu sama, z piętnastoma Hiszpanami na wieczór właśnie kawalerski jednego z nich... I wtedy mogłam się wyluzować na jeden dzień. (…) Bo wróciłam i się rozłożyłam. No i ogólnie naprawdę super [N6 („*Podróżniczka"*)]. .....

Po przeczytaniu powyższych fragmentów wypowiedzi, nie może dziwić spontaniczna reakcja jednej z uczestniczek seminarium, podczas którego wywiad był analizowany. Studentka tak oto skwitowała wyznania „Podróżniczki": „To żadna podróżniczka, to idiotka. Można ją co najwyżej uznać za pasjonatkę imprez".

Trudno być pasjonatem

Narracje i mało ustrukturyzowane wywiady mają ten walor, że, przy wykorzystaniu właściwej metodologii (tu MTU), pozwalają na zrekonstruowanie **ścieżek kariery** pasjonatów (por. Becker, Strauss 1956; Hughes 1958; Glaser, Strauss ibidem; Goffman 1961). W odniesieniu do głównego problemu niniejszego artykułu („roszczenie uznania normalności"), warto wyszczególnić dwie charakterystyki owych ścieżek:
W zależności od tego, jak przebiega trajektoria kariery pasjonata, uwzględniając przy tym różnorakie konteksty, warunki wstępne i interweniujące; specyficzne zdarzenia i interakcje oraz konsekwencje podejmowanych działań (Strauss, Corbin 1990, 1998), można mówić o **karierach problematycznych** (lub inaczej karierach z problemami) i tych, których realizacja przebiega **względnie bezproblemowo**.

Oczywistym wydaje się, że fakt tak zwanego „**dziedziczenia**" pasji lub przynajmniej **wyrastanie w środowisku**, w którym regułą było, że niemal każdy realizuje się jako pasjonat, jest czynnikiem względnie zabezpieczającym przed popadnięciem w „problematyczną". W istocie w wielu przypadkach tak jest:

> W piątej czy szóstej klasie mama mnie wysłała do szkoły muzycznej. (...) Moi rodzice tak patrzyli czy ja chodzę, czy ja nie chodzę. Czy się tym interesuję, czy nie. I sami, sami, sami po roku powiedzieli, że mają dla mnie perkusję [N5 (Muzyk-perkusista)].
> To tradycja rodzinna już jest, prawda. Ojciec polował, w rodzinie też wszyscy polowali, ojca brat też polował. Mojej mamy szwagier był łowczym w Olsztynie, brat cioteczny: łowczy w Pyrzycach. (...) No i ja jestem członkiem Polskiego Związku Łowieckiego w Tomaszowie Mazowieckim [N13 (Myśliwy)].
> Pierwszymi osobami, które wpłynęły na to, że jestem tancerką byli na pewno moi rodzice... Właśnie tata był takim zapalonym sportowcem a mama tam z nim na jakieś jogi jeździła, zawsze po prostu dużo ruchu... Po prostu rodzice nie sugerowali mi żadnej drogi, ale jakby pokazali ten sposób spędzania czasu, taki aktywny... Mama, pierwsze to było pytanie mamy, czy bym nie chciała iść dokądś tańczyć. No i ja oczywiście bardzo chciałam [N23 (Tancerka)].

Jednocześnie w sytuacji, gdy aktor wyrastał w środowisku, w którym **nie było tradycji i „klimatu”** do intensywnej realizacji pasji lub, gdy postanowił realizować pasję będącą, w istotnym stopniu, w opozycji do wyobrażeń i supozycji znaczących innych, to może on napotkać na opór z ich strony:

> Rodzina się ze mnie śmiała, co ja robię, jakimiś patykami macham i co to jest, skarpetki (pojki treningowe są zrobione z długich skarpet – przyp. badacza), łaaaa!!! (śmiech) Ja wychodziłem przez pierwszy rok w zasadzie z domu w salwie jakiegoś śmiechu czy żartu, czy coś. Babcia się gniewa, bo nienawidzi cyrku od dziecka [N1 (Aktor teatru ognia)].
> No wiadomo ileś czasu poświęcam (na grę – przyp. badacza) dziennie. Może nie wszyscy są zadowoleni, szczególnie moi rodzice, którzy no uważają, mają to przeświadczenie, że będę hazardzistą i przegram wszystkie pieniądze [N11 (Pokerzysta)].
> Dochodziło do różnych awantur w domu. Mówiłam: „Mamo jadę do ‘Żaka’, bo musimy posprzątać, okna umyć”, a moja mama krzyczy: „A w domu to się nie zmywa? Cała sterta prania, prasowania, a ty sobie jedziesz do ‘Żaka’”? [N14 (Reporterka radiowa – praca społeczna)].
> Więc mieszkam na dwunastym piętrze, a w tej komórce w pudłach za wekami był schowany motocykl i przez półtora roku chodziłem po wszystkie rzeczy do komórki, żeby mama się nie zorientowała, że mam motocykl. (...) Moja mama miała wersję, stwierdziła, że no, motocykl to po pierwsze wydawanie pieniędzy na głupoty; po drugie, nie mam warunków; po trzecie, nie mam wiedzy; a po czwarte, jak zrobię motocykl na pewno zrobię prawo jazdy i się na nim zabiję [N21 (Miłośnik motoryzacji)].

W wielu przypadkach realizowanie własnych zainteresowań nie przynosi pasjonatowi korzyści finansowych. Co więcej, dość często oznacza ponoszenie, niekiedy znacznych, kosztów materialnych. Nierzadko taka sytuacja bywa postrzegana jako znaczące **odstępstwo od normy**. To bowiem zaprzeczenie konsensu społecznego, polegającego na uznaniu, że dorosły, lub wkraczający w dorosłość, człowiek nie może trwonić czasu na rzeczy zbędne – niedochodowe; w dodatku na działania nie dodające, zazwyczaj, prestiżu czy znaczenia:

> Ludzie nie do końca potrafią to docenić, że my to robimy tak naprawdę za darmo. No i wdzięczność przeplata się czasami z pretensjami [N9 (Strażak)].
> Wszystkie moje pasje mają jeden podmiot – nie dostaję za nie pieniędzy. Nie wiem jak to jest. Ale ostatnio siostra mi powiedziała tak bardzo przypadkowo, jak jej powiedziałem: „A jadę do radia", ona: „No tak, kolejna pasja, za którą nic nie masz" [N10 (Pasjonat bicykli - radiowiec)].

Tak więc niejednokrotnie pasjonaci bywają postrzegani jako jednostki niedostosowane do realiów świata zewnętrznego. Są naznaczani - etykietowani (*labeled*) i stygmatyzowani (*stigmatized*) (Becker 1963; Scheff 1984; Goffman 2005) jako dziwacy, odmieńcy, dewianci:

> Już człowiek nie ma siły, jest gorąco, do budynku się wchodzi na czworaka, w ogóle ludzie na to patrzą jak na jakichś pajaców [N9 (Strażak)].
> Jak ludzie reagują… No zazwyczaj jest to reakcja i negatywna i zarazem zainteresowanie, gdyż ludzie głównie patrzą na to pod kątem dziwactwa. Jakiegoś zboczenia, na co ci to, po co metal nosisz, po co w ogóle się tym interesujesz [N33 („Replikant" uzbrojenia)].
> No więc normalni ludzie tak nie robią. Moi bracia, że powinienem się leczyć. Że każdą wolną chwilę i kupę forsy pakuję w te moje góry, w te wyprawy. To tylko, tylko skrajny wariat może tak żyć. No, normalni (podkr. badacza) ludzie tak na pewno nie robią [N35 (Przewodnik górski)].

Odium dotyka przede wszystkim **ludzi młodych, którzy są ekonomicznie uzależnieni** od rodziny i są postrzegani jako osoby niedojrzałe społecznie i emocjonalnie. Nie znaczy to, że bardziej dojrzali wiekowo pasjonaci nie czują presji ze strony środowiska, jednak takie sytuacje zdarzają się sporadycznie; przy czym również mają podtekst ekonomiczny:

> Sporo by więcej bawiło się. Niektórzy mówią, że to taka zabawa, coś takiego. Ale rodzina nie pozwala. Jeden taki... i on by chciał się wciągnąć w to, ale po prostu żona mu nie pozwala. Po prostu żona mu wymyśla, że ma być na czas, że traci czas i nic z tego nie ma [N2 (Wędkarz I)].

Ważnym etapem kariery pasjonata może być **profesjonalizacja[2] pasji**. Młodzi narratorzy wielokrotnie deklarują, że jest to ich celem, starsi zaś podkreślają, że „przejście na zawodowstwo" to bardzo ważny etap ich kariery życiowej i zawodowej:

> (...) i tak oto zagrałem swój pierwszy koncert przed największą publicznością dotychczas. Było prawie pięćset osób. Zarobiliśmy jakieś

[2] Termin „profesjonalizacja" mógłby (być może) zostać zastąpiony pojęciem „uzawodowienie". Autor zdecydował jednak, że pierwsze określenie lepiej oddaje specyfikę czynności zawodowych, realizowanych przez pasjonata. Chodzi mianowicie o dbałość, o wysoki standard wykonywania danej czynności oraz, nierzadko, o poczucie odpowiedzialności i realizacji swoistej misji społecznej, przestrzeganie wypracowanego w środowisku pasjonatów kodeksu etycznego, przywiązywanie wagi do relacji „mistrz-uczeń", jak również (niekiedy) o stosowanie quasi-korporacyjnych reguł „dopuszczenia" do wykonywania określonego zawodu. Uwzględnienie powyższych charakterystyk, skłoniło autora, niniejszego tekstu, do zastosowania terminu „profesjonalizacja" (por. Abbot 1988; Burrage i Torstendahl 1990, Sikorski 1995).

> pieniądze... No nie wiem, też bardzo ważne wspomnienie [N5 (Muzyk-perkusista)].
> Jest to pasja, oczywiście to jest jeden z elementów chyba najważniejszych, że robi się coś i pracuje w zawodzie, który się wykształciło. Iii pracuje się w zawodzie, który jest jednocześnie pasją [N12 (Muzyk-wspinacz)].
> Tak jak mówiłem, sama pasja nie wystarcza, trzeba też mieć wiedzę na temat tego, co chce się robić. (...) Później praca... Też ważnym elementem naszej pracy jest zdobycie uprawnień. Bez uprawnień nie można pracować, ewentualnie można liczyć na czyjąś życzliwość, ale to bardzo ogranicza przy zawodzie, który wymaga swobody, pewnej wolności [N20 (Architekt)].

Uczynienie z pasji źródła (godziwego) zarobku, potrafi diametralnie zmienić relacje pomiędzy pasjonatem a jego środowiskiem społecznym, w szczególności znaczącymi innymi:

> Starsi ludzie jak zauważyli, że z tego są pieniądze, to się uspokoili. I już teraz jest wszystko w porządku [N1 (Aktor teatru ognia)].
> To jednak jest pewien luz. Pierwsze pieniądze pozwalają na pewien taki luz. Robię to, co lubię i jeszcze na tym zarabiam. I to jest ważne, bo też moi klienci inaczej patrzą. Jeżeli facet zarabia, żyje z tego, to pewnie jest dobry [N35 (Przewodnik górski)].

Choć profesjonalizacja nie oznacza natychmiastowej, czy choćby gwarantowanej, **legitymizacji** działań pasjonata, to jednak znacząco ułatwia funkcjonowanie w grupie bliskich osób i szerszym środowisku społecznym. Silne zaangażowanie w pracę i wysokie kompetencje, będące konsekwencją zainteresowań rozwijanych latami, są aprobowane a stygmatyzacja w zasadzie zanika. Tak więc profesjonalizacja jawi się jako najbardziej **skuteczna strategia**, jaką może podjąć pasjonat, w celu osiągnięcia społecznej akceptacji. Oczywiście potrzeba uznania swych działań za „normalne" nie jest jedynym motywem „przejścia na zawodowstwo". Uznanie jest natomiast immanentną cechą tego etapu kariery pasjonackiej.

Nie jestem wariatem, czyli roszczenie uznania normalności.

Profesjonalizacja pasji jest (zazwyczaj) skutecznym sposobem na pozbycie się etykiety dziwaka lub odmieńca. Zauważmy jednak, że tego rodzaju działanie **nie jest rozwiązaniem uniwersalnym** i w wielu przypadkach ten etap kariery może w ogóle nie nastąpić:
Po pierwsze, aktor musi dysponować odpowiednim doświadczeniem i zasobem umiejętności oraz musi być, na przykład, w określonym wieku.
Po drugie, musi chcieć uczynić ze swej pasji zawód[3].

[3] Chociaż w wielu przypadkach profesjonalizacja jest pożądanym etapem kariery pasjonata, to rzecz jasna nie jest to dążenie powszechne:

> To jest ważne w pasji, żeby nie sprzedawać tej pasji, żeby zostawić coś przede wszystkim dla siebie, bo to ma sens, gdy to robisz dla siebie (…) to jest tak, jak wiesz, z „gwiazdami". Wiesz, obnoszenie się z ciałem, nie… po prostu…. kobieta, która pokazała wszystko, traci swój największy atut – tajemniczość [N16 (Kolekcjoner płyt winylowych)].

Po trzecie, charakter niektórych pasji znacznie utrudnia, lub zgoła uniemożliwia, uczynienie z nich stałego źródła zarobkowania (np. wędkarstwo, *free-running*, kolekcjonowanie etykiet alkoholowych lub kapsli itp.). Musi więc istnieć rynek na daną działalność.

Niezależnie od szansy na profesjonalizację, potrzeba przedstawienia siebie jako osoby **normalnej** i jedynie konsekwentnie realizującej swe zainteresowania, skutkuje, zazwyczaj, wypracowaniem całego zestawu **strategii działań i technik prezentacyjnych**, mających wywrzeć określony skutek na publiczności. Lista ta prezentuje się w następujący sposób:

Zapewne nie zawsze skutecznym, aczkolwiek wielokrotnie odnotowanym, sposobem jest: **„rzeczowe" zaprzeczanie stereotypowym opiniom** postrzeganym jako krzywdzące aktora i jemu podobne osoby. Bywa przy tym, że, dla zaznaczenia odpowiedniej, etycznej i nie odbiegającej od normy, postawy, aktorzy stosowali technikę, polegającą na **podkreślaniu różnic pomiędzy „normalnym" pasjonatem a pasjonatem „dewiantem",** a nawet **na napiętnowywaniu** tych drugich, którzy za sprawą potocznych sądów mogą być w jakimś stopniu utożsamiani z „normalnymi" pasjonatami:

> Istnieje takie społeczne przekonanie, iż myśliwy to jest wyłącznie człowiek, który zabija zwierzynę i nie ma w tym żadnej większej filozofii i etyki. Nie, to nie jest poprawne, bo takiego myśliwego, który czyha jedynie na zwierzę, który czeka jedynie na ubicie zwierzyny i nie interesuje się zwierzyną, to jest tak zwany „mięsiarz". To nie jest prawdą, to nie jest prawdą ze względu na to, my nie tylko strzelamy, ale również dbamy o środowisko tam, gdzie zwierzyna żyje [N13 (Myśliwy)].
>
> Tańczenie hip-hopu wcale nie oznacza, że musisz być hip-hopowcem, jakimś „ławkowcem" czy „kapturnikiem". To jest zupełnie inna bajka. Tancerze są bardziej sportowcami niż takimi raperami-luzakami, palaczami marihuany [N24 (Tancerz)].
>
> Zwykle dziewczyny-modelki nie mają takiego wdzięku jak tancerki, nie uśmiechają się, no i ogólniej ciężej się z nimi pracuje, bo przez to, że nie są obyte ze swym ciałem. Trudno im zapamiętać kiedy, w którą stronę mają iść (śmiech), a przecież wydawałoby się, że to takie proste: przejść się do przodu i zawrócić, otóż nie... [N28 (Tancerka-modelka)].

Opisany powyżej typ zabiegów „normalizujących" bywa obserwowany w sytuacji, gdy aktor (często pod wpływem uprzednich doświadczeń) spodziewa się, że jego działania mogą być utożsamione (pomylone) z działaniami negatywnie postrzeganych i silnie w związku z tym piętnowanych jednostek lub grup, których działania, pod względem formalnym, mogą być łudząco podobne do aktywności podejmowanych przez aktora i jego środowisko (np. kłusownicy i nieetyczni myśliwi *vs* myśliwi przestrzegający zasad).

Nieco podobna do poprzedniej jest kolejna strategia, którą można określić jako „odczarowanie mitu" poprzez **zanegowanie własnych, specjalnych kompetencji moralnych lub fizycznych**. Aktorzy odżegnują się w tym przypadku od potocznych, często właśnie zmitologizowanych, opinii na temat ich pasji:

> Oj, z tym „ryzykujesz życie", to może za duże słowo. Nie mitologizujmy tego za bardzo. Nie dramatyzujmy [N9 (Strażak)].
> Ludzie myślą, że taka jazda na koniach, to nie dla nich. A to nie prawda. Wystarczy tylko trochę konsekwencji i brak przeciwskazań. To w zasadzie każdy może trenować jak tylko chce [N32 (Amazonka)].

W przypadku tej strategii trudno jasno wskazać przyczyny powyższych stwierdzeń w odniesieniu do zgromadzonego materiału empirycznego.. Faktem jest jednak, że tego rodzaju zdania wypowiadają ludzie młodzi, którzy z jednej strony mogą być postrzegani i traktowani jako osoby nie w pełni dojrzałe, z drugiej zaś strony, z tytułu swojej aktywności (często wymagającej odwagi, poświęcenia lub swoistego kunsztu), spotykają się z różnymi formami adoracji lub podziwu ze strony osób postronnych. Tak więc wyżej cytowane zdania można uznać za pewien mechanizm niwelacji dysonansu poznawczego (por. Festinger 1957).

Interesującą (niejako zaprzeczającą poprzednim) techniką, służącą „unormalnianiu", jest przyznanie, że pasjonat to człowiek „ulepiony z innej gliny". **Spektakularna „deklaracja ideowa" („udramatyzowanie")**, czyli podkreślenie słuszności przyjęcia takiej, a nie innej, postawy, w **konfrontacji** z postawami „normalsów", ma chronić pasjonata przed nieuzasadnionymi i „plotkarskimi" opiniami i/lub próbami wpłynięcia na jego postępowanie. Ma „zabezpieczać" jego tożsamość przed zakusami oponentów (Goffman ibidem: 141-142). Może też stanowić mechanizm **obejścia wstydu** (*bypassed shame*), który to wstyd mógłby zawładnąć myśleniem aktora pasjonata w sytuacji konfrontacji jego działań z opiniami środowiska (Levis 1971; Scheff 1990):

> Proszę Pana, żeby nie było, chcę Panu powiedzieć, że yyy, cieszę się z tego, że mnie krytykują. Nawet w środowisku wiejskim. Kiedyś właśnie przyjechali z telewizji (...) pytają się, gdzie tu muzeum; jakie muzeum, co za muzeum?! No... a u tego „mondrola". A ja się nawet cieszę, jak powiedzieli, że głupi... I nawet kiedyś na zebraniu... No i jeden rolnik na zebraniu wstaje... No i okazuje się, on mnie pyta, proszę Pana, czy w twoim muzeum mam Lenina i Stalina?, ja mówię: „Ale dobrze druh powiedział, bo właśnie mam Lenina, a nie mam Stalina statuetki." I pytam różnych, żeby mi przynieśli i za piernika nigdzie nie ma [N3 (Muzealnik)].
> No i co z tego, że mówią mi to, tamto. Tak się krygowałem z tym moim zbieractwem. Ale co w końcu. Mówię: „A pocałujcie mnie w dupę! Robię to co chcę i mam fajnie." (...) Więc teraz wszystkim pokazuję kolekcję i mam ubaw, jak na to patrzą. „To takie niepoważne", a ja pytam ich: „A ty co taki poważny?" Tak naprawdę normalny jest ten nienormalny i nie boję się tego pokazać. Taki mój „coming out", bez podtekstów [N36 (Kolekcjoner etykiet)].

Nie jest zapewne przypadkiem, że powyższe praktyki normalizacyjne stosowali rozmówcy żyjący w środowisku, w którym konformizm, w stosunku do obowiązujących norm społecznych, jest znaczny. Na przykład muzealnik, pierwszy z cytowanych, realizuje swoją pasję w niewielkiej miejscowości, a fakt istnienia „dziwnego muzeum"[4] jest powszechnie znany i dyskutowany. Druga z przytoczonych

[4] Na muzeum, prowadzone przez muzealnika, składa się dość eklektyczna mieszanka różnego rodzaju pamiątek, zgromadzonych na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

wypowiedzi pochodzi od młodego człowieka, którego członkowie rodziny, jak sam określa, „od zawsze zajmowali szacowne miejsce w palestrze". Spektakularna „deklaracja ideowa" może być wyrazem buntu w stosunku do konformistycznych oczekiwań środowiska, a jednocześnie, „spalenie mostów", pozwala „zwolnić" pasjonata z „obowiązku" prowadzenia ciągłej i wyczerpującej negocjacji jego statusu.

Na uwagę zasługuje również stosunkowo często stosowana strategia, polegająca na wykorzystaniu **humoru -** głównie **drwiny i sarkazmu** - w celu „odczarowania", a przez to „unormalnienia", działań podejmowanych przez pasjonatów. „Wzięte w nawias" zostają: odwaga, szczególne zdolności, powaga, ważność podejmowanych działań i tym podobne:

> No teraz się nie wspinam od jakiegoś czasu, no bo zepsułem kolano. Kolano jest w trakcie naprawy. (...) Omskła mi się noga, zleciałem w dół i poleciałem wahadłem w prawo (...) ale musnąłem jajkiem niższą skałę. (...) Jakimś cudem się przekręciłem w powietrzu, walnąłem w skałę i odbiłem sobie na nodze cały szereg guzików. (...) Więc nie mitologizujmy [N8 (Wspinacz)].
> Lubię grać przez Internet, kiedy mogę sprawić, że popołudnie jakiegoś dwunastolatka będzie zniszczone, że on będzie po prostu ryczał przy tym komputerze, że ktoś go zabił dziesięć razy i będzie płakał i nienawidził świata informatyki [N25 (Gracz komputerowy)].
> W tym roku 2003 udało mi się: wystrzelić w rakietach sześć koników polnych, opracować nowe rakiety z systemem odzysku oraz wystrzelić kilka biedronek. (...) W następnym roku kontynuowałem biologiczny program rakietowy, wystrzeliwując kolejne koniki polne oraz inne polne robaki, typu chrząszcze, biedronki. Nowatorskim osiągnięciem było zbudowanie działającego modelu wahadłowców kosmicznych. W jednym takim wahadłowcu, przyczepionym do rakiety głównej, mieściło się, hmm... do czterech, z tego co pamiętam, koników polnych [N34 (Modelarz)].

Również wśród zdjęć, dostarczonych przez uczestników badania, znalazły się zabawne fotografie[5], przedstawiające aktorów i ich pasje „z przymrużeniem oka":

Fot. 2.
Źródło: Zdjęcie dostraczone przez rozmówcę

[5] Pozostałe kategorie zdjęć to: „dowody sukcesów", „dowody wyrzeczeń", „piękno pasji", „wspólnota".

II. 1.

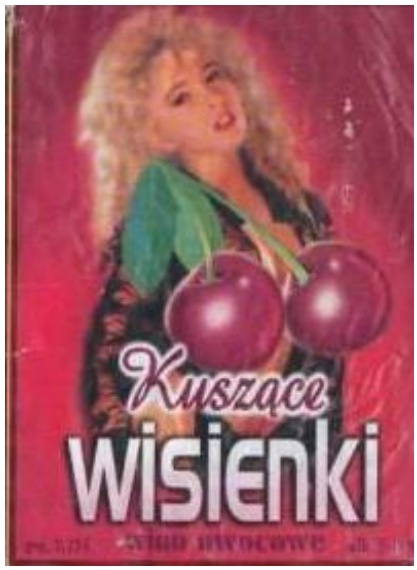

II. 2.

Źródło: Ilustracje (etykiety) dostarczone przez rozmówcę.
Kolekcjoner etykiet mógł zapewne dostarczyć dziesiątki innych przykładów, jednak te, przekazane badaczom i zamieszczone powyżej, wymownie zaświadczają o jego swoistym dystansowaniu się do pasji; lub raczej o przyjętej strategii prezentacyjnej.

Żartowanie z własnej pasji (i siebie samego) to kilkakrotnie zaobserwowana strategia, wykorzystywana jako oręż w walce o uznanie. W niektórych sytuacjach pozwala ukryć **zażenowanie** wynikające z faktu podejmowania działań, które, w powszechnym przeświadczeniu, są niewarte realizacji, ponieważ poziom ryzyka, lub „nieproduktywnie" spędzony czas, potrzebny na ich realizację, jest niewspółmierny do osiąganych korzyści. Warto zauważyć, że humor jest traktowany jako jeden z **dojrzałych mechanizmów obronnych** (*mature defences*) (Vaillant 1992), czyli „zdrowych" mechanizmów adaptacyjnych, mających na celu utrzymanie pozytywnego obrazu siebie nawet wobec nieprzychylnych (realnych lub domniemanych) reakcji środowiska.

Dość wyjątkową jest ostatnia spośród zrekonstruowanych strategii. Można ją określić jako **odżegnywanie się aktora od świata społecznego**, do którego, w sposób „naturalny", należy. Strategia ta jest przyjmowana w sytuacji, gdy aktor uzna, że utożsamianie się, lub bycie utożsamianym, z określoną grupą lub światem społecznym może zagrażać jego wizerunkowi „normalsa", i gdy pojawia się obawa, że może być (realnie lub na skutek własnych imaginacji) postrzegany jako odmieniec, dziwak lub dewiant:

> Staram się nie chodzić ubrany na czarno, dlatego że wszyscy moi koledzy chodzą na czarno. Tak to się utarło, że architekci chodzą na czarno. (...) Fiszer uważał, że architekt powinien a na czarno (...) Człowiek, który ubiera się na czarno bardziej skupia na sobie uwagę. (...) Jednak mnie to trochę, muszę przyznać, brzydzi. Dlatego też patrząc na tych wszystkich moich kolegów, którzy przychodzą zawsze

na czarno, mam wstręt naprawdę. To taka mała dygresja, yyy, myślę, że bycie architektem nie polega tylko na tym, żeby ubierać się na czarno [N20 (Architekt)][6].

Powyższa strategia przypomina, pod pewnymi względami, strategię ukrycia (choćby domniemanego piętna), opisaną przez E. Goffmana, a polegającą na stosowaniu tak zwanych „dezidentyfikatorów" (w tym przypadku kolorowego ubrania - „niepasującego" - do architekta) (Goffman 2005: 80-81, 134).

Na koniec warto nieco usystematyzować problem „uwzorowania" (typizacji) karier. Jest to o tyle trudne zadanie, że badana zbiorowość jest znacznie zróżnicowana pod wieloma względami. Pewne prawidłowości są jednak widoczne. Po pierwsze, kariery rozpoczynane we wczesnym wieku (dzieciństwo) są zasadniczo najmniej problemowe w sensie „oporów" środowiskowych (znaczących innych). To głównie najbliżsi (rodzina) pełnią rolę wspierającą i stymulującą rozwój pasji. Jest to nierzadko związane z określonymi tradycjami rodzinnymi (kategoria: „przechodniość pasji").

Wczesne rozpoczęcie realizacji pasji skutkuje niekiedy rozwijaniem tejże w oparciu o instytucje edukacyjne (studia, program kolejnych kursów dokształcających). Sytuacja taka ułatwia rozpoczęcie kolejnego etapu kariery, czyli profesjonalizację. Oczywiście formalne nabywanie wiedzy i umiejętności nie jest warunkiem koniecznym czy też determinującym „przejście na zawodowstwo". Ze względu na motywy realizacji pasji lub jej nierynkowy charakter, wczesne jej „rozpoczęcie" nie oznacza, rzecz jasna, kontynuacji tejże w wymiarze profesjonalnym. Kariery rozpoczynane w późniejszym wieku (poczynając od wczesnej dorosłości i kolejne okresy życia) rzadziej spotykają się z aktywnym wsparciem ze strony najbliższego otoczenia (wyłączając środowisko „współ-pasjonatów"). Częściej też obserwowane są, opisane powyżej, działania normalizujące. Co więcej, profesjonalizacja pasji bywa, niekiedy, jednym ze skutecznych sposobów poradzenia sobie z odium „dziwaka" lub „dewianta".

W pewnych sytuacjach można wyróżnić jeszcze jeden etap kariery, mianowicie etap „przekazywania pasji" „adeptom sztuki" i/lub członkom rodziny bądź najbliższego otoczenia. Etap ten związany jest zazwyczaj z poczuciem akceptacji ze strony znaczących innych.

Dyskusja

Na podstawie materiału zebranego w toku badania trudno rościć sobie prawo zarówno do, w pełni ugruntowanej, rekonstrukcji wzorów karier pasjonatów, jak do i wyczerpującej rekonstrukcji działań normalizujących jako odpowiedzi na

[6] Przypadek Architekta stanowi dość charakterystyczny przykład przekształcenia się dziecięcej i młodzieńczej pasji w działalność zawodową:

> Pamiętam, że zamiast chodzić do szkoły, to sobie szedłem na przykład na dworzec i wsiadałem w pierwszy lepszy pociąg, jaki przyjechał i jechałem do jakiegoś miasta i chodziłem sobie po tym mieście i zwiedzałem. (…) Wyjeżdżałem tak na cały dzień i wieczorem wracałem ostatnim pociągiem. I to były też moje takie pierwsze, już chyba bardziej świadome, kontakty z przestrzenią, z tkanką miejską czy też, można powiedzieć, urbanistyką. (…) [D]o Wrocławia pojechałem i jak poszedłem oglądać Halę Ludową i bardzo mną wstrząsnęła, i sprawiła, że zakochałem się w niej bez pamięci [N20 (Architekt)].

doświadczane poczucie presji ze strony środowiska znaczących innych. Przedstawione w niniejszym artykule tezy, mogą jednakże stanowić przyczynek do kolejnych, systematycznych badań nad pasjonującym fenomenem pasji.

Doprecyzowania wymagają zapewne, rozstrzygnięte tu połowicznie, kwestie definicyjne. Otwartym pozostaje pytanie o status ontologiczny fenomenu pasji w konfrontacji z takimi zjawiskami jak działalność hobbystyczna lub intensywne zaangażowanie w pracę. Piszący te słowa dostrzega potrzebę takich uzgodnień, lecz jednocześnie zwraca uwagę, że w każdym konkretnym przypadku, to, czy określona aktywność aktora będzie uznana za „oddawanie się pasji", będzie zależeć między innymi od „lokalnego kontekstu", w jakim owa aktywność przebiega. W różnych bowiem środowiskach ta sama działalność może być postrzegana jako coś zgoła zwyczajnego lub też jako nadzwyczajne zaangażowanie. Jednocześnie należy pamiętać, że sam aktor może w różny sposób definiować swoją aktywność. Można więc sobie wyobrazić sytuacje, gdy podejmowane działania, pomimo określonych reakcji otoczenia, są postrzegane, przez ich realizatora, jako rzecz poboczna, najzwyczajniejsze wypełnianie czasu. Tylko czy wówczas możemy mówić o pasji *par excellence*? Autor artykułu stoi na stanowisku, że to właśnie swoiste napięcia, rodzące się na styku społecznych oczekiwań i manifestowanych przez jednostkę potrzeb i działań, stanowią pretekst do dyskusji nad fenomenem pasji i pasjonatów. Nie przypadkiem więc w podsumowaniu uwypuklony jest, odkryty w trakcie badania, problem określony jako „roszczenie uznania normalności".

Podsumowanie

„Roszczenie uznania normalności" jawi się jako jedna z istotniejszych kategorii, użytecznych w opisie i zrozumieniu ludzi „zarażonych" pasją. Intensywna, a niekiedy także spektakularna, realizacja zainteresowań, spotyka się z różnego typu reakcjami. Część z tych reakcji polega na: ośmieszaniu, deprecjacji, wyrażaniu wszelakich „pretensji" pod adresem pasjonatów. Okazuje się, że profesjonalizacja pasji jest całkiem skutecznym sposobem na poradzenie sobie z częścią zarzutów (zwłaszcza tych o podłożu ekonomicznym). Można również zrekonstruować inne strategie i techniki radzenia sobie ze społeczną etykietą odmieńca, dziwaka, nieudacznika. Zebrany materiał pozwolił na tę chwilę przedstawić, zapewne niepełną, listę tychże strategii i towarzyszących im działań. W sytuacji kontynuowania badań, prawdopodobne jest pojawienie się nowych przypadków oraz warunków i kontekstów, w jakich występują. Na dzień dzisiejszy zrekonstruowane strategie, i ich względna obfitość, mogą zaświadczać o przemożnej potrzebie uznania działań realizowanych przez pasjonatów jako „normalnych". Bycie „outsiderem" bywa bowiem nieznośnym doznaniem w społeczności „normalsów".

Last but not least. Autor niniejszego artykułu dziękuje swoim studentom[7] za zaangażowanie w realizację projektu badawczego.

[7] Uczestnikami seminarium badawczego byli studenci: Justyna Bartczak, Aleksandra Budner, Elżbieta Domagalska, Marcin Dyński, Magdalena Figarska, Sandra Frydrysiak, Katarzyna Gabara, Katarzyna Galas, Łukasz Grzelczak, Paweł Harasimowicz, Jarosław Janik, Urszula Jędrzejewska, Joanna Kaczmarek, Dagna Kidoń, Andrzej Kos, Olga Krawczyk, Aleksandra Kulczyńska, Aleksandra Kurkiewicz, Ewelina Kuźnik, Katarzyna Malicka, Ewa Mróz, Agnieszka Nawrocka, Katarzyna

Bibliografia

Abbott, Andrew (1988) *The System of Professions. An Essay on The Division of Expert Labor*. Chicago-London: The University of Chicago Press.

Becker, Howard i Anselm L. Strauss (1956) "Careers, Personality and Adult Socialization", *The American Journal of Sociology* Vol. LXII (3): 254-263

Blumer, Herbert (2007) *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Burrage, Michael i Rolf Torstendahl (1990) *Professions in theory and history – rethinking the study of the professions*. London-Newbury Park-New Delhi: Sage.

Festinger, Leon (1957) *A Theory of Cognitive Dissonance.* Stanford CA: Stanford University Press.

Glaser, Barney (1978) *Theoretical Sensitivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory.* Mill Valley: The Sociology Press.

Glaser, Barney i Anselm L. Strauss (1967) *Discovery of Grounded Theory. Strategies for Qualitative Research.* Chicago: Aldine.

Goffman, Erving (1961) *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates.* New York: Doubleday Anchor.

------ (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości.* Przełożyły A. Dzierżyńska i J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne..

Gorzko, Marek (2008) *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej.* Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Hughes, Everett C. (1958) *Men and Their Work.* Glencoe: The Free Press.

Konecki, Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Levis, Helen B. (1971) *Shame and Guilt in Neurosis*. New York: International University Press.

Ragin, Charles (2000) *Fuzzy-Set Social Science*. Chicago: University of Chicago Press.

Scheff, Thomas J. (1984) *Being Mentally Ill*. Piscataway: Aldine Transaction.

------ (1990) *Microsociology: Discourse, Emotion, and Social Structure.* Chicago: University of Chicago Press.

Sikorski, Czesław (1995) *Profesjonalizm. Filozofia zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem*. Warszawa: PWN.

Strauss, Anselm L. (1987) *Qualitative Analysis for Social Scientists.* Cambridge: Cambridge University Press.

Pacholczyk, Paulina Paprocka, Kamil Podawca, Marta Pokorska, Magdalena Reczyńska, Maciej Rożniata, Aneta Słonina, Katarzyna Smulczyk, Paulina Sobiepańska, Katarzyna Stańczyk, Stanisław Stasiewicz, Iwona Stelmasiak, Justyna Wiślicka, Dorota Wiśniewska, Katarzyna Wrzesień, Sebastian Zaborowski, Bartosz Zadworski, Edyta Zygmunt, Maksymilian Żujewski, Remigiusz Żulicki.

Strauss, Anselm L. i Juliet M. Corbin (1990) *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques.* Thousand Oaks: Sage.

------ (1998) *Basics of Qualitative Research. Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory.* Thousand Oaks: Sage.

Vaillant, George E. (1992) *Ego Mechanisms of Defense: A Guide for Clinicians and Researchers.* Washington: American Psychiatric Press Inc.

Zadeh, Lotfi (1965) "Fuzzy Sets." *Information and Control, June*, No. 8, s. 338-359.

Cytowanie

Dymarczyk, Waldemar (2011) "Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi", czyli o roszczeniu uznania normalności". *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)